



Gazetka Parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny

NIEPOKALANA

NUMER 32

Listopad 2007

Nasi kochani zmarli

W tym numerze:

Nasi kochani zmarli	1
Miej laskawy dar dla każdego...	2
Relacja z pielgrzymki	3
Czyściec - ostatnie oczyszczenie	3
Najsukuteczniejsza pomoc	4
Różaniec za zmarłych cierpiących...	5
17 listopada	6

Zespół redakcyjny:

Ks. Eugeniusz Klawikowski

Anna Wojnicz

Grzegorz Łątka

Boimy się śmiertelnych chorób, boimy się złych ludzi, boimy się terrorystów, wojen, boimy się śmierci. I to jest zrozumiałe. Ale dlaczego boimy się zmarłych? Zdarza się niestety często, że wierzący zamawiając Mszę św. nie chcą łączyć intencji modlitwy za żywych i umarłych podczas jednej Eucharystii. Jest to nieporozumienie, bo przecież w Modlitwie Eucharystycznej wspominamy żywych i umarłych. Poza tym, dla nas chrześcijan umrzeć to nie znaczy nie żyć. Ci, którzy zmarli, są nieobecni wśród nas. Jest to zrozumiałe, że cierpimy z tego powodu, że nie możemy usłyszeć ich głosu, widzieć ich twarze, wypić z nimi filiżanki kawy czy herbaty. Śmierć rzeczywiście sprawia, że zostajemy na jakiś czas rozdzieleni z tymi, których kochamy; w dodatku ten czas dotyczy tylko nas, żyjących na ziemi.

Zmarli nie przestają żyć, nie przestają czuć – a nawet – w nieznanym dla nas do końca sposób są ciągle blisko nas i ciągle nas kochają. Ci, którzy są w Niebie kochają nas, pomagają nam zgodnie z wolą Boga. Co w takim razie robią Ci, którzy nie mogą jeszcze oglądać Bożej chwały, bo potrzebują uwolnienia od wszelkich lęków i ran grzechowych? Też nas bardzo kochają i co więcej – potrzebują naszej miłości.

To oczekiwanie na naszą miłość może być nawet istotną częścią doświadczenia czyśca. Jak możemy ich

kochać? Przez dobre myślenie i mówienie o zmarłych, dobre i prawdziwe. Oczywiście bardzo często trzeba im najpierw przebaczyć. Nasza miłość do zmarłych to także modlitwa. Modlitwa za zmarłych jest najprawdziwszym uczynkiem miłości. Nie tylko zbawieni, czyli święci, ale również Ci, którzy doświadczają oczyszczenia, by wejść do grona zbawionych okazują nam miłość przez swoją modlitwę za nas, czyli przez wstawiennictwo. Zdarza się czasem, że Bóg pozwoli naszym zmarłym na bardziej wyraźną relację, jakiś znak we śnie, poczucie bliskości. Bardzo ważne jest, by to był znak Bożej woli, a nie szukanie takich doświadczeń przez nas samych przy pomocy spirytyzmu.

Nie powinniśmy się bać naszych zmarłych, ale ich kochać i tę miłość jak najpiękniej okazywać. Najpiękniej umiemy okazywać im swoją miłość modląc się za nich, zamawiając w ich intencji Mszę św. Powinniśmy zadbać o to, by nasi zmarli rodzice, dziadkowie, pradziadkowie zostali jak najszybciej świętymi, czyli osiągnęli Niebo.

Oby jak najprędzej osiągnęli pełnię szczęścia i radości, dokąd i my podążamy. Idziemy ich śladem, jeśli oni szli śladem Chrystusa.

B.K.

„Miej dar łaskawy dla każdego, kto żyje, a nawet umarłemu nie odmawiaj łaski”

(Syr 7,33)

W codziennej naszej modlitwie wyznajemy wiarę w zmartwychwstanie umarłych na końcu czasów oraz w życie wieczne. Cóż dla nas to oznacza? R. Moody w „Życiu po życiu” prezentuje relacje osób, które przeszły przez śmierć kliniczną. Wszystkie mają wspólną myśl: kiedy przechodzimy na „drugą stronę życia”, u progu wieczności czeka na nas Chrystus i Jego Matka, a także nasza ziemská matka. Wierzę, że po drugiej stronie, w wieczności, spotkamy także naszych przodków. Cóż im powiemy, gdy zapytają nas: „Co zrobiłeś z depozytem, który ci zostawiłem? Albo „jak odwzajemniłeś mi moje starania o ciebie?”, „Czy mogłem liczyć na twoje wsparcie?”.

Śmierć nie zrywa powiązań między żywymi i umarłymi, lecz ziemskie związki przenosi w sferę niewidzialności. Z tych związków rodzi się bardzo żywa praktyka modlitw i ofiar składanych za zmarłych, bliskich i dalekich, znanych i nieznanymi. Życie i śmierć, żywi i zmarli, ofiarowujący modlitwę i jej potrzebujący, zostali ze sobą powiązani.

Katechizm Kościoła Katolickiego mówi nam, że w chwili śmierci każdy człowiek w swojej nieśmiertelnej duszy otrzymuje wieczną zapłatę na sądzie szczegółowym. Tradycja Kościoła w oparciu o Pismo Święte (2 Mch 12,45) mówi, że winy mogą być odpuszczone w tym życiu, kary zaś doczesne (konsekwencje grzechów) w życiu przyszłym. Dlatego Kościół od początku zachęca nas do modlitwy za zmarłych.

Stanem, w którym dusza ludzka oczyszcza się z kary doczesnej i oczekuje na moment wejścia do chwały nieba, jest czyściec. Według świętego Augustyna dusze zmarłych cierpiące w czyścicu doznają ulgi dzięki pobożności swoich żyjących bliskich, gdy za nich składa się ofiarę Pośrednika albo daje się w Kościele jałmużny. Między nami i pozostałymi członkami Kościoła, czy to chwalebne, czy też oczyszczającego się, istnieje możliwość wzajemnej wymiany dóbr duchowych. Oznacza to, że wierni żyjący na ziemi mogą nieść pomoc zmarłym cierpiącym w czyścicu poprzez modlitwę, post i jałmużnę, a zwłaszcza przez Eucharystię. Natomiast dusze czyścicowe i święci w niebie mogą wypraszać u Boga potrzebne łaski dla nas, będących jeszcze w drodze do wieczności. Modlitwa za zmarłych posiada wielkie znaczenie, bo pomaga im w dojrzewaniu do miłości. Boża miłość jest tak wielka, że również po śmierci istnieje możliwość osiągnięcia wiecznego szczęścia. Katolicka nauka o czyścicu wyklucza wszelki rodzaj zbawczego indywidualizmu, możliwości „pójścia do nieba” tylko i wyłącznie o własnych siłach, bez współpracy z bliźnimi. Oni również są naszymi najlepszymi orędownikami u Boga. Wypraszają dla zmarłego Bożą łaskę i pomoc.

Modlitwa jest wyrazem współodpowiedzialności wierzących za wieczne losy swoich zmarłych krewnych,

bliskich i współwyznawców. Modlitwa jest pierwszym i najprostszym sposobem pomocy duszom czyścicowym. Jest to sposób najłatwiejszy, gdyż praktykować go mogą wszyscy, dostępny jest ubogim i bogatym, małym dzieciom i dorosłym. Można się modlić w intencji dusz czyścicowych o każdej porze dnia i nocy i w każdym miejscu. Modlitwa to szczery, zwrócony ku Bogu poryw serca. Nie ma dla niej przeszkód, nie istnieje odległość i czas, wszystko osiąga i we wszystkim zwycięża. Święty Tomasz zapewnia, że Bóg przyjmuje z większą łaskawością modlitwy za zmarłych, niż te, w których zwracamy się do Niego w intencji żyjących.

Któż z nas, oplakując swoich zmarłych i wiedząc, że zanoszona z miłością modlitwa będzie im pomocna, nie zacząłby się modlić? Tym drogim duszom, które są ofiarami własnych niedoskonałości i grzechów, nasza modlitwa przyniesie większy pożytek niż łyż i kwiaty. Bóg słyszy modlitwy ofiarowywane w intencji ich wybawienia, ponieważ są bezinteresowne. On lubi, kiedy myślimy o innych, którzy są w potrzebie, gdyż w ten sposób okazujemy im miłosierdzie, a także dlatego, że tam gdzie jest miłość, obecny jest Bóg. „Kto miłuje brata swego, ten trwa w światłości” (1J 2,10).

Bylibyśmy niewdzięcznikami, oplakując naszych zmarłych dlatego, że nie ma ich już przy nas w sposób widzialny! Tymczasem o wiele bardziej potrzebują oni naszych modlitw. Pragną wiedzieć, że jesteśmy blisko Boga i nie skąpimy im modlitwy, i w dowód prawdziwej do nich miłości troszczymy się o ich szczęście wieczne. Kościół modli się za wszystkich wiernych zmarłych szczególnie w dniu 2 listopada a pobożność ludu poświęciła ten miesiąc zmarłym w modlitwie „wypominki” o wybawienie dusz czyścicowych.

Jedną z najczęściej odmawianych modlitw w intencji zmarłych cierpiących w czyścicu jest Różaniec. Zapewne z tego względu, że szczególną miłością darzymy Matkę Bożą i ufamy, iż jest Ona naszą najlepszą Orędowniczką u Syna.

Różaniec jest modlitwą skoncentrowaną na Chrystusie, na Jego życiu, śmierci i Zmartwychwstaniu. Jest żywą Ewangelią. Każdy, kto odkryje Różaniec i duchowo rozsmakuje się w tej modlitwie będzie odkrywał Boże drogowskazy, wiodące do pełni szczęśliwości w niebie. Natomiast owocami zmagania o wierność i nieustanne nawracanie się będzie mógł obdarowywać innych ludzi, zarówno żyjących jak i zmarłych.

Nie bójmy się uciekać do tych prostych, dostępnych nam środków, aby przyjść z pomocą duszom czyścicowym. Dzięki tym środkom nasza pomoc dla nich staje się konkretna.

Kościół zaleca je od wieków.

Anna Wojnicz

Relacja z pielgrzymki

W dniach 12-15 października 2007 r. uczestniczyliśmy w kolejnej autokarowej pielgrzymce parafialnej. Tym razem zwiedziliśmy miejsca, które niegdyś były szczególnie bliskie Słudze Bożemu Janowi Pawłowi II.

W pierwszym dniu pielgrzymki odwiedziliśmy Jasną Górę, gdzie uczestniczyliśmy we Mszy Świętej; potem udaliśmy się na nocleg do Kalwarii Zebrzydowskiej.

Drugi dzień rozpoczęliśmy Drogą Krzyżową na drózkach Zebrzydowskich, po których chadzał przed wielu laty Jan Paweł II (miejsce to było przez niego szczególnie ukochane). Następnie udaliśmy się na Mszę Świętą do Łagiewnik; po Eucharystii wysłuchaliśmy prelekcji o życiu Siostry Faustyny. Ostatnim punktem programu było zwiedzenie klasztoru i muzeum św. Rafała Kalinowskiego w Czernej.

Dnia trzeciego zwiedziliśmy m.in. Wadowice: dom, w którym urodził się Jan Paweł II oraz kościół, gdzie nasz Papież był ochrzczony. Był czas na

kawę i papieskie kremówki. Dalsza trasa pielgrzymki to Zakopane: kościół na Krzeptówkach (wotum wdzięczności za uratowanie życia Papieżowi), cmentarz na Pęksowym Brzysku (spoczywają na nim sławni Polacy, m.in. Kazimierz Przerwa-Tetmajer).

Czwarty dzień był ostatnim etapem pielgrzymki. Po porannej Mszy Świętej w Zakopanem, udaliśmy się do Sanktuarium Matki Bożej Królowej Podhala w Ludźmierzu.

W drodze powrotnej Ks. Eugeniusz przeprowadził w autokarze katechezę na temat: *Istota czyśćca – dlaczego należy modlić się za zmarłych*. Katecheza wniosła nowe spojrzenie na ten ważny temat.

Cała pielgrzymka odbyła się w atmosferze modlitwy, skupienia i zadumy nad życiem chrześcijańskim. Z pomocą Bożą szczęśliwie wróciliśmy do domu.

Uczestnicy pielgrzymki
Ewa Orłowska
Aleksandra Grad

Czyściec – ostatnie oczyszczenie

„Wiemy, że ci, którzy umierają bez grzechu ciężkiego, ale nie są jeszcze gotowi być w chwale Boga, po śmierci przechodzą oczyszczenie zwane czyśćcem”.

„Znalazłam się w miejscu mglistym, napełnionym ogniem, a w nim całe mnóstwo dusz cierpiących. Te dusze modlą się bardzo gorąco, ale bez skutku dla siebie, my tylko możemy im przyjść z pomocą... Usłyszałam głos wewnętrzny, który powiedział: Miłosierdzie moje nie chce tego, ale sprawiedliwość każe” – opisuje swoje doświadczenie czyśćca w Dzienniczku św. Faustyna.

O czyśćcu nie dowiadujemy się jednak tylko z objawień prywatnych. Jego istnienie jest dogmatem naszej wiary - prawdą zawartą w Słowie Bożym, Tradycji; podaną do wierzenia przez Kościół, co zostało uroczysto potwierdzone na dwóch soborach: Florenckim (1439 r.) i Trydenckim (1563r.) Do nauki soborów odwołuje się też Katechizm Kościoła Katolickiego:

1030 „Ci, którzy umierają w łasce i przyjaźni z Bogiem, ale nie są jeszcze całkowicie oczyszczeni, chociaż są już pewni swego wiecznego zbawienia, przechodzą po śmierci oczyszczenie, by uzyskać świętość konieczną do wejścia do radości nieba”

1031 „To końcowe oczyszczenie wybranych, które jest czymś zupełnie innym niż kara potępionych, Kościół nazywa czyśćcem. Naukę wiary dotyczącą czyśćca sformułował Kościół przede wszystkim na Soborze Florenckim i na Soborze Trydenckim”.

1032 „Nauczanie to opiera się także na praktyce modlitwy za zmarłych, o której mówi już Pismo Święte: 2 Mch 12,45, Mt 12, 32 oraz 1 Kor 3, 14-15. Kościół od początku czcił pamięć zmarłych i ofiarował im pomoce, a w szczególności Ofiarę Eucharystyczną, by po oczyszczeniu mogli dojść do uszczęśliwiającej wizji Boga. Kościół zaleca także jałmużnę, odpusty i dzieła pobożne za zmarłych”.

Biblijną podstawę nauki Kościoła o czyśćcu stanowią m.in.: tekst z 2 Mch 12,45, który dowodzi możliwość gładzenia grzechów także po śmierci oraz fragment 1 Kor 3,14-15. O czyśćcu pisali także papieże, Ojcowie Kościoła oraz pisarze chrześcijańscy.

Czym jest czyściec? Nie jest to „miejsce” w naszym rozumieniu przestrzeni. To raczej pewien stan, w którym dusza po śmierci jest oczyszczana z grzechu. Stała przed Bogiem i

wie, że będzie zbawiona, ale nie może od razu wejść do radości nieba. Potocznie mówi się o karze za grzechy, którą musi odpokutować. Jest to jednak uproszczenie. Dogmat o czyścicu uświadamia niszczycielskie skutki grzechu dla życia każdego człowieka. Grzech nie tylko pozbawia łaski uświęcającej, ale także wprowadza nieład w porządek świata i do serca człowieka. Jego skutkami są zniewolenia, złe nawyki oraz brak wzrostu w dobrym. Sakrament pokuty gładzi grzechy (winę), pozostają jeszcze ich następstwa. One muszą być usunięte w inny sposób. Czyściec jest szansą, by to osiągnąć. Jednak wcześniej, na ziemi, mamy wiele możliwości oczyszczenia i wzrostu w miłości, m.in. przez przeżywanie cierpień i umartwień z intencją wynagradzającą za grzechy oraz uzyskiwanie odpustów. Czyściec jest stanem przejściowym. Cierpienie dusz jest jednak tak dotkliwe, że gdyby nie świadomość zbawienia, podobne byłoby mękom piekielnym.

Jak pomóc душom cierpiącym w czyścicu?

Zmarli w czyścicu kochają Boga, bardzo za Nim tęsknią. Są jednak bezradni. Mogą natomiast przychodzić im z pomocą święci i żyjący na ziemi. Możemy ofiarować w intencji zmarłych modlitwy, jałmużny, cierpienia, dzieła pokutne. Największą wartość ma odprawiana za zmarłych Msza św. - ofiara Ciała i Krwi Chrystusa. Możemy także ofiarować za zmarłych odpusty. Odpust jest darowaniem kary doczesnej za grzechy już przebaczone co do winy – w sakramencie pokuty. Odpust zupełny uwalnia nas całkowicie od kary doczesnej, a częściowy – tylko w części. Aby dostąpić odpustu, należy spełnić określone warunki i wykonać pew-

ne dzieła. Warunkami są: stan łaski uświęcającej, przyjęcie Komunii św. i modlitwa w intencjach Ojca Świętego w tym samym dniu, w którym chcemy dostąpić odpustu oraz wykluczenie wszelkiego przywiązania do jakiegokolwiek grzechu, nawet powszedniego.

Dzieła, z których wykonaniem związany jest odpust, są różne, np. odmówienie jednej części różańca, półgodzinna adoracja Najświętszego Sakramentu lub czytanie Pisma Św. Taki odpust można ofiarować tylko za siebie lub za zmarłych, a nie za osoby żyjące. Od 1 do 8 listopada możemy uzyskać odpust zupełny za pobożne nawiedzenie cmentarza i modlitwę za zmarłych. Ten odpust można ofiarować tylko za zmarłych. Zmarli w czyścicu potrzebują naszej pomocy. Pamięć o nich jest znakiem ludzkiej solidarności. To przecież nasi bliscy - tak jak my obmyci przez Krew Chrystusa i należący do Kościoła; tak jak my też zranieni przez grzech. Istnienie czyścica może w niektórych budzić niepokój, może też pobudzić naszą miłość i skłonność do większej odpowiedzialności za życie na ziemi. Uświadomienie sobie, że każdą swoją niedoskonałość zobaczymy w jasnym świetle Bożym, może zaniepokoić, ale też może skłaniać do ufniejszego oddania się miłosiernemu Bogu. Św. Jan Chryzostom pisał: „Przychodźmy duszom czyścicowym z pomocą przez to wszystko, co nas boli, gdyż Bóg troszczy się, by zasługi żyjących przeszły na zmarłych... Ofiarujmy za nich nasze modlitwy”.

B. K.

Najskuteczniejsza pomoc

Kościół Święty orzekł na Soborze Trydenckim, że dusze w czyścicu cierpiące wspomagają wstawiennictwem wiernych, zwłaszcza ofiara Mszy św.: „Ta ofiara pomaga nie tylko temu, kto ją składa, ale i wszystkim chrześcijanom, czy to żyjącym na ziemi, czy też tym, którzy umarli w Panu, ale nie są dostatecznie oczyszczeni.” Ofiara Mszy świętej jest skuteczna niezależnie od godności uczestników, bo składają ją sam Jezus Chrystus. Znane są przykłady na to, że Msza święta jest pomocą zmarłym i że dusze zmarłych jej pragną.

Św. Augustyn pisze w „Wyznaniach” o swojej matce św. Monice, że do ostatniej chwili życia nie miała gorętszego pragnienia, jak tylko to, aby o jej duszy pamiętano w ofiarach Mszy św. Sługa Boża Katarzyna Emmerich (beatyfikowana 3.X.2004 r.) tak mówi o Mszy św.: „Widziałam, że dusze czyścicowe gorąco pragną być obmyte Krwią Chrystusową ofiarowaną za nie na ołtarzu. Gdyby im było wolno powrócić na ziemię, z jaką pobożnością słuchałyby Mszy św.” Błogosławiony Henryk Suzo

opowiadał o tym, jak umówił się z jednym ze swych przyjaciół: który z nich przeżyje drugiego, ten odprawi za niego w każdym tygodniu dwie Msze św. Ksiądz Henryk przeżył przyjaciela, lecz o umowie zapomniał. Pewnego dnia, gdy się modlił w kaplicy, ujrzał zmarłego przyjaciela, który zaczął mu czynić wyrzuty za niedotrzymanie obietnicy. Ksiądz Henryk tłumaczył się, że już wiele modlitw i uczynków pokutnych za niego ofiarował. Na to przyjaciel odrzekł: „To mi nie wystarcza; mnie potrzeba Krwi Chrystusowej, żeby zagasić płomień, które mnie palą. Tylko Ofiara Ołtarza może wybawić mnie z tych strasznych mąk”. Nazajutrz kilku kapłanów odprawiło Mszę św. w intencji zmarłego. Wkrótce znowu ukazał się księdzu Henrykowi zmarły przyjaciel, ale już jaśniejący chwałą. I rzekł: „Dziękuję, żeś skrócił moje cierpienia. Już mnie obmyła Krew Odkupiciela, idę do nieba”.

Św. Grzegorz Wielki, papież i doktor Kościoła, pisze, że gdy był opatem klasztoru św. Andrzeja w Rzymie, zakonnik imieniem Justus ukazał mu się kilka razy po śmierci oświadczając, że za grzech śmiertelny przeciw ślubowi ubóstwa, z którego spowiadał się za życia, teraz ponosi straszne męki w ogniu czyścicowym. Wtedy św. Grzegorz polecił jednemu z kapłanów, aby za jego duszę przez 30 dni odprawiał Mszę św. Po tym pokazał się znowu Justus i rzekł: „Dziś Bóg przyjmuje mnie do swojej chwały”. Od tego czasu istnieje w Kościele Katolickim zwyczaj odprawiania za zmarłych 30 Mszy św., które od imienia św. Grzegorza noszą nazwę gregoriańskich i są uważane za najlepszy sposób ratowania dusz czyścicowych.

Św. Ojciec Pio: „Wieczorem zszedłem do kominka, by się rozgrzać, i ze zdziwieniem dostrzegłem czterech nieznanymi mi braci, którzy siedzieli wokół ognia bez słowa, z naciągniętymi na twarze kapturami. Pozdrowiłem ich słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus, ale za-

den mi nie odpowiedział. Popatrzyłem na nich uważnie, by poznać, co za jedni, ale żadnego nie rozpoznałem. Pozostałem jeszcze trochę i patrząc na nich odniosłem wrażenie, że cierpieli. Znowu pozdrowiłem ich i odszedłem w stronę celi ojca gwardiana, by dowiedzieć się, czy nie przybyli do nas jacyś bracia z zagranicy. „A któż by wypuszczał się w drogę w taki czas!” – odparł przełożony. Ja jednak upierałem się, że na dole przy ogniu siedzą czterej kapucyni, grzejąc się i nic nie mówiąc. Żadnego z nich nie poznałem, nie wiem, kim są. Wraz z ojcem gwardianem zaraz zesłaliśmy na dół, lecz tam nie było nikogo. Zrozumiałem wtedy, że byli to dawno zmarli bracia, którzy odbywali karę czyścicową w tym miejscu, w którym obrazili Boga. Całą noc tę spędziłem, modląc się przed Najświętszym Sakramentem o uwolnienie ich od mąk czyścicowych”.

Św. Siostra Faustyna: „Wieczorem przyszła do mnie jedna z sióstr zmarłych i prosiła mnie o jeden dzień postu i abym ofiarowała tego dnia wszystkie ćwiczenia za nią. Odpowiedziałam, że dobrze. Zaraz z rana zrobiłam intencję, że wszystko ofiaruję za tę siostrę. W czasie Mszy św. chwilę przeżywałam jej mękę, odczułam w duszy tak wielki głód za Bogiem, że zdawało mi się, że umieram z pragnienia, aby się połączyć z Nim. Trwało to niedługą chwilę, ale rozumiałam, czym jest owa tęsknota dusz w czyścicu. Zaraz po Mszy św. prosiłam matkę przełożoną o pozwolenie na post, jednak nie otrzymałam go dlatego, że jestem chora. Kiedy weszłam do kaplicy, usłyszałam te słowa: „Gdyby siostra pościła otrzymałabym tę ulgę dopiero wieczorem, ale dla posłuszeństwa, które Siostrze zabroniło pościć, otrzymałam tę ulgę natychmiast”. Wielką moc ma posłuszeństwo. Po tych słowach usłyszałam: Bóg zapłać.”

B. K.

Różaniec za zmarłych cierpiących w czyścicu

Różaniec jest jedną z najczęściej odmawianych modlitw w intencji zmarłych cierpiących w czyścicu. Chętnie i z dziecięcą ufnością powierzamy naszych bliskich zmarłych wstawiennictwu Matki

Najświętszej. Dzięki łasce wiary przyjmujemy, że paciorki różańca to jakby ramiona Maryi, które z miłością przyjęły umęczone na krzyżu Ciało Chrystusa, i które czekają by z matczyną

czułością przygarnąć każdego z nas w godzinę śmierci, a także przeprowadzić przez stan oczyszczenia, gdybyśmy po zakończeniu ziemskiego życia nie byli gotowi na spotkanie z Bogiem Ojcem.

Kościół bardzo ceni sobie modlitwę różańcową i dlatego obdarzył ją odpustem zupełnym. Dla jego zyskania należy odmówić przynajmniej jedną z czterech części z zachowaniem ciągłości modlitwy: indywidualnie przed

Najświętszym Sakramentem; we wspólnocie wiernych w kościele czy w kaplicy; w domu w gronie rodzinnym. Należy przy tym zapowiadać tajemnice i dodawać choćby krótkie rozważania. Trzeba wypełnić także zwykłe warunki zyskiwania odpustu jak stan łaski uświęcającej (spowiedź, Komunia Święta), brak przywiązania do jakiegokolwiek grzechu (nawet lekkiego) oraz modlitwa w intencjach Ojca Świętego.

B.K.

17 listopada

Wspomnienie Świętej Elżbiety Węgierskiej

„Wobec Boga stwierdzam, że pomimo jej czynnego życia rzadko spotykałem niewiastę, która by w tak wysokim stopniu obdarzona była darem kontemplacji. Niektórzy zakonnicy i zakonnice zauważali często, iż kiedy powracała z modlitewnego odosobnienia, jej twarz jaśniała niezwykle, a oczy błyszczały jakby promieniami słońca”.

Tak o świętej Elżbiecie Węgierskiej pisał w jednym z listów jej kierownik duchowy Konrad z Marburga.

Elżbieta urodziła się w roku 1207, jako córka Andrzeja II, króla Węgier. Miała czternaście lat, gdy wydano ją za mąż za Ludwika IV, landgrafa Turyngii. Urodziła troje dzieci. Jej mąż wkrótce zmarł, uczestnicząc w wyprawie krzyżowej. Po jego śmierci Elżbieta opuściła Wartburg, w którym dotychczas mieszkała, i przeniosła się do Marburga. Ufundowała tu szpital.

Pod wpływem surowego kierownika duchowego w roku 1228 złożyła śluby wyrzeczenia się świata i przyjęła habit tercjarski świętego Franciszka. Konrad z Marburga tak o tym pisze:

Wszystkie cierpienia tego świata, są krótkotrwałe i przelotne. Moc Boga jest niepokonana i niepokonani są Ci, którzy Mu ufają. Nasi bliscy zmarli, którzy przeszli przez życie doczesne i przekroczyli bramę śmierci, z tęsknotą oczekują spotkania się z nami w Domu Ojca. Niech każdy z nas z ufnością powierzy swoje życie, troski i krzyże Chrystusowi, a perspektywa ta stanie się dla nas osiągalna. Na czas listopadowej zadumy nad sensem życia — wielu łask Bożych i darów, które ofiarowuje Kościół życzy łą. Proboszcz.

„W Wielki Piątek, kiedy ołtarze były obnażone, złożywszy ręce na ołtarzu, w kaplicy swego miasta, dokąd sprowadziła Braci Mniejszych, w obecności świadków wyrzekła się własnej woli i tego wszystkiego, co Zbawiciel w Ewangelii zalecał porzucić”.

Ostatnie lata krótkiego życia (zmarła w roku 1231, mając zaledwie 24 lata), spędziła w skrajnym wyrzeczeniu i ubóstwie. Całkowicie poświęciła się posłudze chorym i biednym. Konrad z Marburga opowiada: „Dwa razy dziennie, rankiem i wieczorem, miała zwyczaj odwiedzać chorych. Osobiście posługiwała tym, którzy cierpieli na odrażające choroby, podawała posiłek jednym, poprawiała posłanie drugim, niektórych dźwigała na ramionach i spełniała wiele innych dobroczynnych posług... Przed śmiercią wysłuchałem jej spowiedzi. Kiedy zapytałem, jak rozporządzić majątkiem i sprzętem domowym, odparła, że wszystko, co jeszcze wydaje się posiadać, należy do ubogich. Prosiła też, abym rozdał wszystko, z wyjątkiem zwykłej tuniki, którą miała na sobie i w której chciała być pochowana”.

Ks. Eugeniusz